

Odwet na Polakach

10 kwietnia 2021

Na Białorusi aresztowano polskich działaczy i o tym właśnie rozmawiamy z Konsulem Rzeczypospolitej Polskiej w Toronto Krzysztofem Grzelczykiem. Konsul Grzelczyk wszystkich aresztowanych zna ponieważ jako Wojewoda Dolnośląski przez długi czas utrzymywał bliskie kontakty z Białorusią. Sprawa jest bardzo bulwersująca, bo wynika z niej, że my, Polacy, mieszkający za granicą możemy w pewnych okolicznościach stać się pewnego rodzaju elementem przetargowym w stosunkach dwustronnych z Warszawą.

– Moje zainteresowania Białorusią łączyły się z moją pracą w Urzędzie Miejskim Wrocławia, gdzie kierowałem Biurem Współpracy z Zagranicą. W pewnym momencie doszedłem do wniosku, że Wrocław posiadający liczne miasta partnerskie zupełnie nie ma ich wśród państw sąsiadujących z Polską – oprócz Niemiec. Stąd oczywiście pierwsze moje działania skierowane zostały na dawne Kresy. To było naturalne, bo Wrocław, jak i cały Dolny Śląsk jest zasiedlony w połowie przez naszych rodaków mieszkających przed wojną na Kresach Wschodnich; Wrocław miał te naturalne związki i chęć nawiązania bliższych kontaktów z tymi miastami, które pozostały za naszą obecną wschodnią granicą. Tak się zaczęły te moje działania; najpierw było doprowadzenie do podpisania umowy partnerskiej Wrocławia ze Lwowem, a potem w kolejności było Grodno na Białorusi. Z tym, że już wtedy, w 2003 r. było dosyć ciężko przekonać ówczesnych radnych miejskich, którzy dzisiaj są znanymi politykami na poziomie państwowym. Jednak udało się taka umowa została podpisana we Wrocławiu w 2003 r. obecny przy tym był również ówczesny ambasador Białorusi w Polsce pan Łatuszka, który dzisiaj znany jest z tego że jest jednym z opozycjonistów wobec władz Białorusi. Ta dobrze zapowiadająca się współpraca nie trwała zbyt długo. Ja tam przez ten czas od 2003 r. jeździłem po kilka razy i do 2005 r.

wszystko wyglądało dobrze; Związek Polaków na Białorusi działał legalnie. Do kryzysu doszło w 2005 r., kiedy to władze białoruskie z zaniepokojeniem przyjęły fakt, że wybory na prezesa Związku Polaków na Białorusi wygrała osoba nie popierana przez nie. Tą osobą była Andżelika Borys. I jeszcze związek nadal działał legalnie, ale już z trudnościami, bo władze nie ukrywały tego, że nie akceptują wyboru pani Borys na przewodniczącą.

– Czyli doszło do takiej sytuacji, że Białoruś miała „swoich Polaków” a Polska miała „swoich” i w organizacji polskiej mniejszościowej doszło do pęknięcia?

– Nie powiedziałbym, że Polska miała „swoich Polaków”. To naprawdę były demokratyczne wybory w ramach związku Polaków. To była organizacja – jest zresztą nadal – tylko zmienił się jej charakter; wtedy była częścią tego systemu państwowego, była legalną organizacją; największą niezależną organizacją społeczną na Białorusi. I tu jest ten problem, na to powinniśmy zwrócić uwagę, że w takim systemie postsowieckim, w jakim funkcjonuje Białoruś działanie niezależnej od władz organizacji było z gruntu od samego początku problemem.

– Czy ta organizacja była postrzegana jako antyrządowa przez Mińsk?

– Może nie wprost w ten sposób, że „antyrządowa”, natomiast pozostająca poza kontrolą. Te władze miały wcześniej jakąś kontrolę poprzez to, że ludzie znajdujący się w związku, część z nich, była jakby pod wpływem władz, to się zmieniło właśnie po tych wyborach w 2005 r. I z tym trudno było się władzom pogodzić, że jest tak duża silna organizacja, która pozostaje poza wpływami władz. Pamiętajmy, że Polaków na Białorusi jest nawet 12% całej populacji ponad milion. To są dane łatwe do zweryfikowania chociażby przez rejestry kościelne, gdzie zwykle wyznanie rzymskokatolickie – zwykle – bo nie zawsze ale w znakomitej większości pokrywa się z polskością. Więc wtedy jeszcze ten związek działał legalnie, nawet po tych wyborach,

dopiero później doszło do represji wobec związku, dopiero później doszło do otwartego rozłamu, gdzie związek kierowany przez panią Borys przeszedł jakby do podziemia, a oficjalnym związkiem był już ten, który był w pełni sterowany przez władze białoruskie.

– Spotkałem się z taką opinią, że Polacy na Białorusi jeszcze za czasów sowieckich piastowali dużo prominentnych stanowisk, między innymi dlatego, że jako mniejszość kształcili swoje dzieci. Jak zaczęło się ich łączyć z wpływami polskimi nastąpiła swego rodzaju czystka tych Polaków. To jest cały czas przekleństwo każdej diaspory, również Polonii, jest to kwestia podwójnej lojalności i postrzegania Polaków, jako takiej piątej kolumny. Czy Pan odnosi wrażenie, że to się nasiliło w czasie ostatnich 15 lat; że pozycja Polaków, która może nie była aż taka zła na samym początku istnienia państwa białoruskiego, zmieniła się na niekorzyść?

– Tak, jak powiedziałem, to jest bardzo liczna populacja, więc siłą rzeczy Polacy byli obecni w różnych strukturach państwa białoruskiego. To są też ludzie dobrze wykształceni, więc ich pozycja w społeczeństwie generalnie rzecz biorąc jest dość dobra, natomiast, to jak są postrzegani przez władze białoruskie, to już inna kwestia, bo w kryzysie, jaki teraz obserwujemy w tym państwie, Polacy są tą częścią społeczeństwa, którą łatwo zaatakować, jeśli władze sobie nie radzą z problemami wewnętrznymi. To jest często stosowane, nie tylko na Białorusi, taki mechanizm...

– Łatwo o rolę kozła ofiarnego?

– Odwrócić uwagę od problemów wewnętrznych wskazać wroga innego, rzekomo inspirowanego przez wroga państwa. I tutaj tym wrogiem staje się Polska czy też inne państwa wspierające przemiany demokratyczne na Białorusi, które mogły mieć miejsce, gdyby ostatnie wybory potoczyły się inaczej. Więc to jest takie przekierowanie emocji społecznych w innym kierunku, który niekoniecznie ma jakikolwiek związek z rzeczywistością;

po prostu łatwo było Polaków zaatakować na tych emocjach nacjonalistycznych, że Polacy rzekomo występują przeciwko Białorusinom, choć to nie jest prawda, bo miejscowi Polacy są lojalni wobec państwa białoruskiego. Domagali się tak, jak pozostali mieszkańcy państwa Białoruś, swobód demokratycznych które dla nas są oczywistością, żyjemy na co dzień w państwach demokratycznych, czy to w Kanadzie, czy my w Polsce, gdzie nawet na co dzień o tym nie myślimy, bo to jest oczywiste, że możemy uczyć się w dowolnym języku, w jakim chcemy, możemy czytać prasę w dowolnym języku, w jakim chcemy. Tam, w tym przypadku chodzi o to, żeby Polacy mieli dostęp właśnie do języka polskiego, mogli kultywować nasze tradycje. Przecież formalny zarzut wobec Andżeliki Borys zorganizowanie w święta, jakim są Kaziuki, kiermaszu z tym związanego, to jest przecież tak absurdalne...

– Przepraszam że wchodzę w słowo, ale ten absurd pojawił się teraz, bo wcześniej były obchody stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę, było wiele obchodów polonijnych. Myślę że sytuacja mniejszości polskiej na Białorusi nie była taka zła, nawet w porównaniu z takimi krajami jak Litwa, gdzie jest dużo różnych problemów, czy Ukraina, gdzie jest wiele tarć choćby pod względem troski o język Polski. Pomimo wszystkich – tak jak Pan mówił – podziałów Polacy nie byli nękani w taki sposób, jak są nękani teraz. Nigdy kierownika szkoły polskiej nikt nie wsadzał do więzienia za organizowanie akademii czy podobnych rzeczy. To zaostrenie jest elementem gry politycznej i w tym sensie mniejszość Polska stała się zakładnikiem stosunków polsko-białoruskich.

– To jest właśnie szerszy problem, że chodzi o mniejszość Polską, a nie tylko o Związek Polaków na Białorusi, bo przypomnijmy, że jedna osoba aresztowana to pani Anna Paniszewa z Brześcia, która nie jest działaczką ZPB tylko prowadzi szkołę i drużynę harcerską. Polskie harcerstwo na Białorusi jest liczną, ważną organizacją społeczną, grupującą dzieci polskie. Więc to było szersze uderzenie w społeczność

Polską na Białorusi.

– Jak Pan widzi rozwiązanie tej sprawy? Czym się zakończy ta bitwa, o której Pan mówi, przekierowania negatywnych emocji społecznych żeby znaleźć winnego złej sytuacji. Ale czy władze białoruskie muszą szukać winnego; sytuacja gospodarcza na Białorusi nie jest aż tak zła cały czas systematycznie powoli się poprawiała.

– No nie, sytuacja tam ciągle jest niewyjaśniona, również pod tym względem gospodarczym. To są lata manewrów ze strony prezydenta Łukaszenki, raz większa współpraca z Rosją, innym razem ukłon w stronę zachodu, czy to Unii Europejskiej, czy Stanów Zjednoczonych. Przecież była już nawet mowa o sprowadzaniu ropy z USA...

– Czy były takie ukłony w stronę Polski?

– Polska jest elementem zachodu, więc może niespecjalnie była prowadzona jakaś polityka wobec Polski, ale tak, z Polską też były okresy takie, gdzie łatwiej się rozmawiało z władzami białoruskimi, ale to był cały czas element tej gry, którą Łukaszenka prowadził, rozgrywając napięcia między Rosją a zachodem. Korzystał z kredytów, które były oferowane przez jedną i drugą stronę, a gospodarka ciągle tam jest przecież, nie powiem, w pełni w modelu sowieckim, ale jednak dużo tych elementów państwowej kontrolowanej gospodarki pozostało. Ciągłe są jakieś limity na otwartą działalność prywatną, chociaż ona istnieje, ale to ciągle jest taki specyficzny system stworzony na Białorusi więc te problemy były są i będą, dopóki nie nastąpi pełna reforma gospodarki na Białorusi, a o sprawach politycznych, wolę nie mówić, bo wszyscy przecież widzą, co się tam dzieje. Dla nas kwestia praw człowieka jest tutaj fundamentalna, prawa mniejszości narodowych są regulowane i Powszechną Deklaracją Praw Człowieka i konwencjami europejskimi. Zresztą umowa dwustronna między Polską, a Białorusią również wprost reguluje te kwestie więc to nie podlega żadnej dyskusji, te prawa są teraz łamane i to

czego my się domagamy to przede wszystkim uwolnienia więźniów politycznych – natychmiast! I respektowania tych praw. To jest do rozwiązania, to jest w zasięgu ręki.

– Na ile, Pana zdaniem, to może być skuteczny nacisk?

– Tych działań jest wiele i właśnie chodzi o to żeby było jak najwięcej, żeby one były powszechne żeby naciski szły z różnych stron. One są na poziomie państwowym; polski rząd bardzo stanowczo zareagował, mamy też wsparcie Unii Europejskiej było oświadczenie przedstawicieli Komisji Europejskiej, są liczne głosy z Polonii z całego świata, również Polonii kanadyjskiej. Tutaj mogę wymienić pierwsza reakcja była z Winnipegu, Towarzystwo „Sokół” tam prężnie działające, był list prezesa Kongresu Polonii Kanadyjskiej pana Tomczaka, do ministra spraw zagranicznych Kanady, okręgi KPK również zabierały głos, więc jest rzeczywiście reakcja Polonii kanadyjskiej. Jest oczywiście reakcja Polonii na całym świecie, też czytamy codziennie kolejne oświadczenia z różnych państw.

– Bo przypomnijmy, że chodzi o ten nasz najbardziej podstawowy interes własny, żeby tego rodzaju sytuacja była nie do pomyślenia, że społeczność etniczna zamieszkująca jakiś kraj staje się zakładnikiem stosunków bilateralnych.

– Myślę, że Polacy w Kanadzie doskonale to powinni rozumieć, bo mieszkają w społeczeństwie wieloetnicznym i wiedzą jak o swoje prawa jako mniejszości polskiej tutaj mogą walczyć. W systemie parlamentarnym demokratycznym są też narzędzia, z których Polacy mogą, skorzystać czy to jest chociażby nacisk na swoich posłów z okręgu; chociażby w nawiązaniu do listu prezesa KPK, czyli tej oficjalnej reprezentacji Polonii w Kanadzie; mogą wprost wpływać na reprezentantów w swoich okręgach wyborczych domagając się dalszych działań, nacisków na zajęcie stanowiska w tej sprawie przez władze kanadyjskie.

– My też czujemy tutaj odpryski sporów politycznych w Polsce.

Na przykład, nie tak dawno Radio Maryja zostało pozbawione w Kanadzie prawa do nadawania. Jest to radio tożsamościowe, budujące związki z Ojczyzną jednoczące Polaków, a przez inspirację z Polski zostało pozbawione prawa do nadawania na falach radiowych. Czy pan widzi to jako swego rodzaju zagrożenie pozycji Polaków mieszkających za granicą?

– Tutaj Inspiracja z Polski części środowisk antykatolickich jest, ale też zwróciłbym uwagę na osobę najbardziej zaangażowaną; to był były polityk kanadyjski polskiego pochodzenia, działający w Albercie, który stoi za tą akcją, przy pomocy której dotarł do różnych środowisk kanadyjskich, które poprzez swoje naciski doprowadziły do decyzji lokalnych nadawców, którzy odmówili (dalszego) udostępniania częstotliwości Radiu Maryja w Kanadzie. Tutaj też widzę duże możliwości do działania w środowisku polonijnym właśnie, bo to jest wewnętrzna sprawa Kanady, to są kanadyjscy nadawcy, którzy działają na terenie państwa kanadyjskiego i tutaj byłoby dobrze, gdyby społeczność polska mogła podjąć jakieś zdeterminowane działania. To się stało nie tylko tutaj w Toronto, w tej prowincji, ale w kilku prowincjach kanadyjskich doszło do tych działań.

– **Kończąc chciałbym podkreślić jedność interesu polskiego ponad granicami, ta solidarność jest rzeczą, która powinna być cały czas podkreślana i przypomnijmy aresztowanych bo to zostali aresztowani, tak jak pan powiedział, pani Anna Paniszewa, z Brześcia która jest tam kierownikiem szkoły polskiej, następnie została aresztowana pani Andżelika Borys szefowa tego nieuznawanego Związku Polaków na Białorusi i też z tego związku jest pan Andrzej Poczobut. Pan ich zna?**

– Tak to są wszystko osoby które znam, jeszcze należałoby wymienić szefową ZPB w Lidzie i szefową ZPB w Wołkowysku. Te panie również są aresztowane.

– **Jaki mają zarzut?**

– Formalnie jeszcze nikt przed sądem nie stanął natomiast zarzuty były formowane m.in. w związku z obchodami Święta Żołnierzy Wyklętych propagowanie faszyzmu jakieś absurdałne zupełnie nie mające związku z rzeczywistością.

– Te sprawy wcześniej przez władze białoruskie nie były w żaden sposób podnoszone?

– No nie, nawet zawsze ze zdziwieniem obserwowałem, że na Białorusi są pielęgnowane polskie cmentarze wojenne, jest dużo tych cmentarzy, nawet w małych miejscowościach, po kilku żołnierzy z wojny z bolszewikami. Jakoś to wszystko do tej pory mieściło się; władze białoruskie nie brały udziału w uroczystościach, ale to tolerowały, nie było z tym problemu. I nagle te działania...

– Jak też odnawiano zabytki kultury polskiej.

– Również, Białoruś pod tym względem lepiej się prezentuje na tle innych sąsiadów; to są zamki, to są pałace, to są kościoły, które przypominają o polskim dziedzictwie, gdzie widać polską historię na każdym kroku. I tym też zajmował się właśnie Związek Polaków na Białorusi, on tam nie uprawia żadnej antybiałoruskiej polityki, po prostu dba o polskie dziedzictwo, nauczanie języka polskiego zachowanie tego dziedzictwa.

– Panie Konsulu, dziękuję bardzo mejmy nadzieję, że to jest sytuacja tymczasowa.

– Taką mam nadzieję, tym bardziej, że znam osobiście wszystkie te osoby, liczę na to, że jak najszybciej znajdą się na wolności i będę się mógł z nimi spotkać.

Z Krzysztofem Grzelczykiem rozmawiał Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net